

JOANNA JAKUBOWICZ - Teatralnym krokiem po śladach przeszłości

Napisano dnia: 2021-11-11 21:37:03



KŁODZKO (inf. wł.). **Miasto nad Nysą, liczące sobie już około 1040 lat, nadal skrywa wiele tajemnic. Okazuje się, że niezbyt chętnie udostępnia je współczesnym badaczkom i badaczom, którzy decydują się do nich dotrzeć i jak najwięcej się dowiedzieć. Od kilku lat doświadcza tego Joanna Jakubowicz - kustoszka z Muzeum Ziemi Kłodzkiej konsekwentnie podążająca śladami przeszłości Kłodzka i jego okolic. Swoimi ustaleniami dzieli się publicznie, ale w sposób nietuzinkowy. Przygotowywane przez nią plenerowe widowiska dokumentalno-historyczne z roku na rok gromadzą coraz większą liczbę widzów...**



J. Jakubowicz pisze scenariusze i reżyseruje widowiska

Chyba od zawsze słabością kłodzczanki **Joanny Jakubowicz** były dziedziny humanistyczne oraz sztuki. W wieku młodzieńczym jeszcze bardziej zakochała się w historii i literaturze, plastyce i teatrze, czego wyraz dawała w rysowaniu, malowaniu, wręcz połykaniu wiedzy o wielu faktach z przeszłości. Do tego trzeba dodać jej stale rosnącą fascynację teatrem, co tłumaczy tym, że nie do końca rozumiała artystów, więc poprzez z nimi częstsze kontakty chciała lepiej dotrzeć do ich przekazu. Miała ku temu sposobność, bo w Liceum Ogólnokształcącym imienia Bolesława Chrobrego, do którego uczęszczała, wychowawcą jej klasy o profilu teatralnym był aktor Waław Tracz, którego później zastąpił aktor Krzysztof Papis. To m.in. za ich sprawą Joanna mogła częściej spotykać się z ludźmi sceny, poznawać tajniki ich pracy czy warsztat reżyserski, w ogóle wiele czerpać z klimatu tego środowiska.

- Ta inna, żywa forma ekspresji, a taką w moim odczuciu jest teatr, coraz bardziej mnie fascynowała. Ten kontakt z żywym człowiekiem, z sobą samym, możliwość przekazywania słowem, gestem i grą treści było i jest niesamowite, i zarazem inne aniżeli np. w przypadku sztuk plastycznych, gdzie mamy do czynienia z pokazywaniem przez artystów gotowych dzieł, którym - powiedzmy - brakuje ducha - zauważa rozmówczyni. - Już wtedy wyobrażałam sobie jak ciekawie - właśnie poprzez teatr - można byłoby przekazać pewne treści historyczne.

Na jakiś czas kłodzczanka dała sobie spokój z tymi przymiarkami, bowiem wyjechała do Niemiec dla lepszego poznania języka sąsiadów i zastanowienia się, co w swoim życiu chciałaby faktycznie robić. Jak bumerang powracała myśl, by studiować historię sztuki, w której zawarte są wszystkie ją interesujące kierunki. I tak też się stało - niebawem zgłębiała wiedzę o filozofii, historii myśli ludzkiej, architekturze, wszystkich sztukach plastycznych, historii i innych naukach niezbędnych absolwentce wspomnianego kierunku.



Wciela się również w role postaci sprzed wieków

- Po uzyskaniu dyplomu szkoły wyższej wyjechałam do Hiszpanii, gdzie mieszkałam około czterech lat. Najlepiej odnalazłam się w tym kraju podczas światowej wystawy EXPO 2008, kiedy znalazłam zatrudnienie w pawilonie karaibskim. To otarcie się o wielki świat dodało mi werwy do zdecydowania o tym, że wracam w rodzinne strony, aby w nich realizować to, co zawsze mnie pasjonowało, co spowodowało, że mam takie, a nie inne wykształcenie - przywołuje fakty.

Szczęśliwym dla J. Jakubowicz trafem było spotkanie z ówczesną dyrektorką Muzeum Ziemi Kłodzkiej **Klaudią Lutosławską**. Zbiegło się z sytuacją, gdy w instytucji akurat istniał wakat i poszukiwano pracownika o wykształceniu, które ona posiadała.

- Zostałam przyjęta do pracy i od razu rzucona na duże wody. Szybko okazało się, że przyszło mi znaleźć się w dobrze rozumiejącym się zespole, otwartym na pomysły i projekty. Na przykład ten dotyczący przybliżania przeszłości Kłodzka zapoczątkowała Barbara Frydrych, a kontynuowali go Joanna Stoklasek i Michał Tramer, zaś od roku 2015 ja go prowadzę - mówi p. Joanna, która mieszkańcom i gościom Kłodzka już podała kilka przez siebie wyreżyserowanych widowisk. - To między innymi tematy związane z Kłodzkiem po roku 1945. Podczas nocnego zwiedzania miasta, odbywającego się pod hasłem "Koniec i początek" zaprezentowaliśmy widzom doświadczenia Polaków osadników oraz Niemców, którzy stąd wyjeżdżali. Chciałam pokazać odbiorcom ten ważny okres dla obu narodów. Aby wyszło jak najbardziej oryginalnie skupiliśmy się na tekstach źródłowych. Dzięki temu, że znam nieco język niemiecki mogłam sięgać do wielu tekstów: wspomnień, informacji bądź korespondencji. Opowiedziane ustami aktorów amatorów bardziej trafiły do słuchaczy, niż podane przez narratora...



W muzealnej przestrzeni p. Joanna opowiada o faktach z przeszłości

Dzięki J. Jakubowicz i zespołowi osób z nią współpracujących przed dwoma laty udało się szerzej upowszechnić postać Andreasa Ernsta - kłodzkiego architekta i budowniczego z przełomu XIX i XX wieku. Co prawda wcześniej zajmowała się tą postacią była dyrektorka MZK Krystyna Rudysz-Toczyńska, opracowując tekst o jego wozowni, przy rodzinnej siedzibie, zamienionej na dom, oraz Jolanta Dąbrowska, przedstawiając ciekawą willę Nocon, jednak zdecydowanie szerszy wydźwięk miała realizacja scenariusza napisanego przez p. Joannę. Wplotła w niego wątki, które były następstwem podjętych przez nią badań nad tą postacią.

- Wychowałam się na ulicy Walecznych, gdzie znajduje się dużo realizacji tego architekta. Ba, jeszcze jako dziecko bawiłam się przy jego mauzoleum. Można powiedzieć, że od dawna był obok mnie i przyszła pora, aby jego lepiej poznać. I tak - krok po kroku - zbierałam wszelkie o nim informacje wymagające i potwierdzenia, i uporządkowania. Poświęciłam na to niemal dwa lata, co zaowocowało wystawą, katalogiem i wydarzeniem plenerowym prowadzonym po śladach Ernsta. Udało się zaangażować do tego projektu sporą grupę mieszkańców artystów, dzięki którym z przekazem bardziej trafiliśmy do widowni - zauważa moja rozmówczyni.

Zaraz po tym opracowaniu p. Joanna zabrała się za przygotowanie kolejnego. Tym razem zafrapowała ją postać pustelnika z Mariańskiej Górki w Kłodzku. Na jej drodze stanął pośrednio w muzeum, gdzie natknęła się na balsam jerozolimski przez niego wyrabiany. Johannes Treuter w połowie XIX stulecia wytwarzał z naturalnych roślin eliksir, którego używanie miało chronić przed groźnymi chorobskami. Miejsce dla niego znalazło się podczas wystawy o kłodzkich aptekach.



Największą podzięką za trud całego zespołu jest frekwencja odbiorców muzealnych propozycji

- Z propozycją pokazania tej postaci wyszłam w tym roku, gdy mieliśmy za sobą pierwszy okres epidemii koronawirusa oraz prezentację Kłodzka po dżumie sprzed wieków. Uznałam, że pustelnik może być przykładem nadziei na to, że będzie lepiej. Przy okazji chciałam zwrócić uwagę na bardzo ważną rolę przyrody w procesie społecznego uzdrawiania; musimy ją bardziej szanować, aby potrafiła nam się odwdziaczyć - stwierdza J. Jakubowicz. - Nie ukrywam, że inspirowało mnie to miejsce na wzgórzu za miastem, ukryte w lesie, do którego prowadzi malownicza droga. Teraz mogę

powiedzieć, że to rzeczywiście był dobry czas na opowiadanie o pustelniku z Mariańskiej Górki.

I w tym przypadku zafascynowanej teatrem i w ogóle sztuką historyczce udało się zjednać dla niecodziennego spektaklu młodszych i starszych wiekiem wykonawców nieprofesjonalistów. Wystarczy, że każdemu z osobna powie, że ma dla niego czy dla niej odpowiednią rolę do odegrania, a oni po prostu ją przyjmują. I konsekwentnie uczą się tekstów, uczestniczą w próbach, dzielą uwagami i wnioskami, bo oto nagle wychodzi, że całość ma wypaść jak najlepiej i intrygująco. A później największą zapłatą za ten wysiłek okazuje się frekwencja widzów, których na ostatnim wydarzeniu - tym z pustelnikiem - było najwięcej, bo bez mała tysiąc.

Na co dzień pani Joanna w muzeum m.in. prowadzi lekcje tematyczne i warsztaty dla dzieci i dorosłych. Opowiada im o historii Kłodzka i ziemi kłodzkiej, zachęca do jej wyrażania np. w sposób artystyczny. I w tym wspomagają ją **Malwina Karp**, która ma rękę do scenografii i strojów, oraz **Anna Franczukowska**, dająca się ponieść w przygotowaniu strojów historycznych. Są to m.in. te chwile, kiedy pojawiają się inspiracje do kolejnych tematów z przeszłości miasta i okolic, które warto pokazać szerzej, wykorzystując do tego architekturę, przestrzeń i naturę.



Dyrektor MZK Krzysztof Miskiewicz nie daje się długo namawiać do udziału w tych spektaklach

- Już pracuję nad nowym wydarzeniem z historii Kłodzka, a bliżej - z jego przedwojennego okresu. Będzie pokazane z dreszczykiem, ale bez podtekstu kryminalnego - zastrzega się p. Joanna, która i tym razem do tematu podchodzi ze spokojem. W odpowiednim momencie zapuka do swojej grupy przyjaciół i znajomych, których o nim poinformuje i zaproponuje ich w tym udział. A póki co, w wolnym czasie, nie zajmuje sobie głowy li tylko wspomnianym wyzwaniem. Wypełnia go czytaniem wierszy i literatury, pogłębianiem znajomości języków obcych, wędrówkami po górach i śpiewaniem, podglądaniem przyrody. W ten sposób ładuje sobie niezbędną energię.

Bogusław Bieńkowski